

**Recenzja dorobku naukowego dr Gilles'a Quintel'a, w tym rozprawy habilitacyjnej pt. *La genèse du lexique français. La formation du lexique des origines au Moyen-Âge.***

Chciałbym zacząć pisząc trochę o sobie, za co przepraszam. Badam zmiany w języku i publikuję wyniki swoich badań, to prawda. I prawda, że skupiam się na dawnych językach romańskich, jednak wyłącznie na ich gramatyce. O zmianach w słownictwie, do tego nie zawsze o rodowodzie indoeuropejskim, wiem niewiele. Idealnym oceniającym byłby np. pan prof. Tomasz Witczak z Uniwersytetu Łódzkiego, prawdziwa skarbnica wiedzy z zakresu indoeuropeistyki, w tym etymologii. Szkoda, że wybór Centralnej Komisji nie padł na niego. Oceniliby bardziej kompetentnie.

Oceny zawarte w recenzji formułuję w oparciu o wiedzę na temat części wspólnej zmianom w gramatyce i słownictwie. Kieruję się przy tym: 1) rangą i liczbą załączonych do wniosku publikacji oraz wykazanych w załącznikach do wniosku innych objawów życia naukowego Habilitanta; 2) poprawnością metodologiczną i dobrą wiarą zawartych w publikacjach twierdzeń; 3) oceną ich wkładu w rozwój językoznawstwa. Punkty te stanowiąc będą podstawę oceny tego, czy dorobek spełnia wymogi stawiane habilitacjom: jest osiągnięciem, uzyskanym po otrzymaniu stopnia doktora, stanowiącym znaczny wkład autora w rozwój dyscypliny naukowej.

We wniosku jako dziedzinę podano 'nauki humanistyczne', jako dyscyplinę: językoznawstwo. Nie podano specjalizacji. Zakładam jednak, że skoro w komisji zasiadają wyłącznie romanisci, chodzi o specjalizację 'językoznawstwo romańskie'. Na główne osiągnięcie naukowe składają się: samodzielna monografia Habilitanta i opracowanie wyników cudzych badań w formule współautorstwa z mgr (stan z kwietnia 2019) Martą Kaźmierczak ze wskazaniem, co istotne, udziału współautorów. Do wniosku załączonych zostało również trzynaście artykułów oraz prac przyczynkarskich, jak również książka dla studentów z ćwiczeniami z fonetyki historycznej języka francuskiego.

Recenzja obejmuje następujące części: pierwsza, zasadnicza, to streszczenie i ocena twierdzeń zapisanych w autoreferacie z odniesieniami do zawartości dwóch pozycji książkowych, w tym *La genèse du lexique français. La formation du lexique des origines au Moyen-Âge*; druga, dodatkowa, to ocena książki do francuskiej fonetyki historycznej, trzynastu artykułów załączonych do wniosku oraz innych wykazanych w załącznikach do wniosku objawów życia naukowego Habilitanta.

**1. OCENA TWIERDZEŃ ZAPISANYCH W AUTOREFERACIE Z ODNIESIENIAMI DO ZAWARTOŚCI DWÓCH POZYCJI KSIĄŻKOWYCH**

Autoreferat oceniam na podstawie wersji angielskiej. Polska zawiera zbyt wiele błędów językowych. Jako główne osiągnięcie naukowe Habilitant wskazał temat: 'Language Genesis through creolization proceses: Lexical and phonetic aspects'. Czemu 'Genesis' pojawia się z wielkiej litery z żadnego elementu wniosku i załączników nie wynika. W sekcji 5 Autoreferatu sformułowany jest cel badań: jest nim odtworzenie tego, skąd biorą się nowe języki i jak ich formowanie się przebiega. Nie chodzi przy tym o tzw. 'zagadkę języka', czyli pojawienie się mowy

jako aktywności właściwej przedstawicielom gatunku ludzkiego, lecz o powstawanie nowych języków w społecznościach już mówiących językiem. W sekcji tej padają ponadto dwa inne ważne twierdzenia: że zagadnienie pozostało dotychczas niezgłębione ('has been left unexplored so far') oraz że wiemy, jak cechy języków się zmieniają, ale nie wiemy, dlaczego.

Jest to w części powrót do diagnozy stanu badań historycznych, znanej jako 'paradoks zmiany językowej', którą zawdzięczamy wybitnemu badaczowi narodowości rumuńskiej Eugenio Coseriu. Chodzi o to, że każdy istniejący w danym czasie język spełnia swoją funkcję: pozwala ludziom porozumiewać się. Nie jest znany w historii przypadek, aby członkowie danej społeczności, z powodu cech używanego jednego języka, nie mogli się ze sobą porozumiewać. Skoro tak, to nie ma potrzeby, by język się zmieniał. Mimo to, każdy używany język się zmienia. Pojawia się pytanie: dlaczego? Udzielenie odpowiedzi na to pytanie pojmuję jako 'wyjaśnienie'.

Zaraz na początku sekcji otrzymujemy jasną deklarację w tej sprawie: Habilitant zapewnia, że zagadnienie pozostało dotychczas niezgłębione. Nie pisze prawdy. Istnieje co najmniej kilka rozbudowanych systemów oferujących wyjaśnienia, czyli odpowiadających na pytanie 'dlaczego się zmienia?'. Dają się owe systemy podzielić na dwie grupy: funkcjonalistyczne i generatywne. Co ważne, w każdej z grup rekonstruowane są przyczyny. Pierwsza grupa sięga po rozwiązania wywiedzione z obserwacji potrzeb i nawyków uczestników komunikacji językowej. Zmiana jest wynikiem zaspokajania tych potrzeb w zakresie porozumiewania się. Chciałbym skupić się tutaj tylko na jednym modelu typu *frequency of usage* w wersji zaproponowanej przez Hugo Schuchardta, wybitnego niemieckiego romanistę, pioniera badań nad językami kreolskimi, autora analiz wpływu języka baskijskiego na języki romańskie.

Wg. Schuchardta, zróżnicowanie i zmiana w języku są uwarunkowane kontekstowo i dotyczą struktur (głosek, wyrazów, sekwencji), z którymi użytkownik styczność ma najczęściej. Efektem częstotliwości jest wyższa zdolność zapamiętywania indywidualnych cech danego elementu. W składni każde powtórzenie konsoliduje zapamiętane cechy, aż skojarzenie elementów składowych osiąga takie stadium, że zapamiętana kombinacja zaczyna być taktowana jako jedna, nierozkładalna, wolna od oddziaływania reguł składni, całość. Dawna sekwencja dwuelementowa zaczyna funkcjonować jako zrutynizowana jednostka prosta (np. romańskie adwerbia sposobu, wskutek systematycznej antepozycji uzgodnionego z ablatiwem *mente* przymiotnika).

Ale dorobek Schuchardta powinien być bliski Habilitantowi z innych względów: kwestie kreolizacji i kontaktu języków zostały przez Schuchardta opracowane w stopniu bardzo rozwiniętym, pozostając po upływie przeszło stulecia zadziwiająco aktualne. Prace jego zawierają ponadto wszystkie najważniejsze twierdzenia wysuwane w dorobku habilitacyjnym jako geneza języka (*Eine Sprache beeinflusst eine andere auf oberflächliche Weise, auf mechanische, auf geistige Weise, indem sie an dieselbe von ihrer Aussprache, von ihrem Wortschatz, von ihrer innern Form abgibt*; *Kreolische Studie IV*, str.125 'Jeden język wpływa na inny w sposób powierzchowny, mechaniczny i duchowy, nadając mu wymowę, słownictwo, wewnętrzną formę').

Poniższy cytat świadczy z kolei o tym, że już w czasach Schuchardta pojawił się pomysł, że nowe języki powstają na drodze kontaktu dwóch warstw językowych – dawniejszej i nowszej, przyniesionej na ogół poprzez podbój *manu militari*. Opieram się w tej części oceny na dokumentach ze strony <http://schuchardt.uni-graz.at/>, zakładka 'literatur' > zakładka 'webpublikationen'. Znajomość najważniejszych spośród zawartych w nich twierdzeń uważam za warunek konieczny, jaki spełnić musi uczony językoznawca romanista, zanim zacznie rozprawiać o kreolizacji jako mechanizmie genezy języków w romańskim świecie językowym i twierdzić, że badanie przyczyn zmian 'has been left unexplored so far'.



Mischung durchsetzt überhaupt alle Sprachentwicklung; sie tritt ein zwischen Einzelsprachen, zwischen nahen Mundarten, zwischen verwandten und selbst zwischen ganz unverwandten Sprachen. Ob von Mischung oder von Entlehnung, Nachahmung, fremdem Einfluss die Rede ist, immer haben wir wesensgleiche Erscheinungen vor uns; "Vermischung" würde vielleicht denjenigen eher zusagen, sie sich eine Sprache als Lebewesen vorstellen (*Sprachverwandtschaft, Sitzungsberichte der Berliner Akademie der Wissenschaften*, 1917, na podstawie edycji Leo Spitzera, *Hugo Schuchardt. Ein Vademecum der allgemeinen Sprachwissenschaft*. Halle: Niemeyer, 1928 r., str. 193).

'Mieszanie przenika cały rozwój języka; występuje między poszczególnymi językami, między bliskimi dialektami, między językami spokrewnionymi, a nawet między całkowicie niepowiązanymi językami. Niezależnie od tego, czy mówimy o mieszanii, pożyczaniu, naśladowaniu, wpływach obcych, zawsze mamy przed sobą te same zjawiska; „Pomieszczenie” może przypadnie do gustu tym, którzy wyobrażają sobie język jako żywą istotę.'

A zatem, w odniesieniu do rozprzestrzeniania się zmian językowych i tworzenia się nowych języków na bazie już istniejących idee, powtórzone przez Habilitanta głoszone z górami sto lat temu. Nie mogę w takiej sytuacji twierdzić o tym, że przyczyny pozostały dotychczas niezgłębione potraktować poważnie. W tej mierze zatem, wyniki pracy habilitacyjnej nie wnoszą elementu nowego w rozwój badań nad pochodzeniem nowych języków z języków już istniejących. Habilitant powieła pomysły i rozwiązania znane i ugruntowane w językoznawstwie od dawien dawna. W sięgnięciu po cudze dokonania nie byłoby nic nagannego (pod warunkiem jasnej deklaracji, kto jest autorem). Habilitant takiego obowiązku oczywiście nie ma, lecz na protest zasługuje w takiej sytuacji zasadnicze twierdzenie Autoreferatu, że zagadnienie 'has been left unexplored so far'. Rozczarowanie, naturalnie, przynosi spis bibliograficzny w książce habilitacyjnej. Na ogół wypominanie w recenzji braków lekturowych to tani chwyt recenzencki. W tym jednak przypadku chodzi o zignorowanie spuścizny fundatora i pioniera badań nad kreolizacją. Pominięcie prac Schuchardta jest tym istotniejszą wadą książki habilitacyjnej, że badania swe niemiecki uczony prowadził w wyraźnej opozycji do twierdzeń *Stammbaumtheorie* swego nauczyciela Augusta Schleichera, co jest przecież stałym wątkiem pracy naukowej Habilitanta. Nie jest to przy tym dziedzictwo niedostępne czy wąskospecjalistyczne. Składa się nań ponad czterdzieści artykułów i sprawozdań, razem 700 stron drukowanych, z lat 1880–1914. W opinii Guusa Meijera i Pietera Muyskena (1977, str. 28; *On the beginnings of pidgin and creole studies: Schuchardt and Hesseling*, in: *Pidgin and creole linguistics*, Bloomington: Indiana University Press) Schuchardta cechowały 'the richest and most complete perception of creoles of any single scholar up to the present'.

Dalej, zdaniem Habilitanta substratom nie poświęcano dotąd należytej uwagi w językoznawstwie diachroniczno-porównawczym i w typologii języków, albowiem 'wszystko' było opisywane w terminach filogenetycznego modelu Augusta Schleichera ('... in the field of diachronic/comparative linguistics and linguistic typology, everything has been explained at the light of the phylogenetic (tree) model'; wyróżnienie – M.N.). O ile bardzo trafnie rozprawia się Habilitant z założeniami oryginalnej wersji tej teorii (twierdzeniem, że ewolucja, w tym pojawianie się nowych rdzeni, dokonuje się jedynie poprzez wewnętrzne zmiany w obrębie języka-matki), o tyle nie jest prawdą, że 'everything' było tak wyjaśniane. Znowu prace Hugo Schuchardta dowodzą, że już w następnym pokoleniu po Augustie Schleicherze, niektórzy językoznawcy porzucili pomysł, że każda zmiana, włączając w to pojawianie się nowych pierwiastków, dokonywała się drogą wewnętrznych transformacji języka-matki.

Kreolizacja jako siła sprawcza zmian, pomysł przez Habilitanta stale eksponowany, zbliża i funkcjonalistów i językoznawców generatywnych. W odniesieniu i do kontaktu superstratu łacińskiego z wernakularnymi warstwami substratalnymi i w odniesieniu do kontaktu języków

romańskich jako superstratów z rozszanymi po rozmaitych zakątkach świata substratami autochtonicznymi, model doczekał się systematycznego, popartego starannymi i bogatymi danymi empirycznymi, opracowania w artykule *Por uma sociolinguística românica 'paramétrica': fonologia e sintaxe* Fernando Tarallo z 1987 w *Ensaio de Linguística* (numer 13, strony 51-83; zob. również Wagner Argolo Nobre, 2018, *Fonologia histórica do latim ao português (sécs. I-III d.C.): vocalismo, aquisição e epistemologia*; *Estudos de linguística galega* 10, str. 5-26). Zawiera on m.in. wykonaną z powołaniem się na kreolizację analizę przebiegu utraty opartych na iloczasię opozycji samogłosek łacińskich. Jest to wyjaśnienie pozostające w wyraźnej opozycji do twierdzeń Meilleta i Väänänen, a przy tym niezależne od tego, gdzie dokładnie lokalizowane jest miejsce, od którego zmiana zaczęła się rozprzestrzeniać: z Afryki Płn. (III w. p.n.e.) czy dzisiejszej Hiszpanii (późniejsze prowincje Hispania Baetica lub Hispania Tarraconensis) w II w. p.n.e. W obydwu przypadkach, utratę iloczasię interpretuje się jako efekt długotrwałego bilingwizmu ludów podbitych i przenoszenia do narzuconej im siłą łaciny nawyków artykulacyjnych z języków, którymi ich członkowie władali wcześniej. Wiadomo też z prac prof. Dante Lucchesiego (Uniwersytet Federalny w Bahii), jak istotny wpływ na ukształtowanie się odmienności brazylijskich względem europejskiego wzorca w języku portugalskim na półkuli zachodniej miały języki zachodnioafrykańskie (*O Português Afro-Brasileiro*, EDUFBA, 2009). Wspominam o tych pracach ciągle w odniesieniu do twierdzeń Habilitanta 'has been left unexplored so far' i 'everything'.

Studia te bazują na pomysłach językoznawców generatywnych na temat przyczyn zmian w języku. Chodzi, i jest to oryginalny wkład Davida Lightfoota do badań nad pochodzeniem zmian, o niedoskonałe naśladownictwo gramatyki rodziców przez dzieci w fazie akwizycji. Nie mając wglądu w zinternalizowaną gramatykę dorosłych, dzieci skazane są na zmusną jej rekonstrukcję na podstawie bodźców i sygnałów objawiających się w konkretnych sytuacjach użycia języka. To, co sobie zrekonstruują zawsze będzie w pewnym stopniu różne od pierwowzoru. Ba, bywa że dziecko przechodzi fazę zinternalizowanej dyglosji, gdy zrekonstruuwało sobie gramatyki o dwóch wykluczających się parametrach. Co ważniejsze, w tym nurcie zmiana gramatyczna języka nie istnieje: są tylko, jako jedyne dostępne obserwacje, przejścia w skali mikro (u konkretnego użytkownika) między stabilnymi gramatykami synchronicznymi o minimalnie różnych parametrach. Stąd nazwa dla kreolizacji w wydaniu generatywnym – socjolingwistyka parametryczna. Nie jest też tak, jak utrzymuje Habilitant w autoreferacie, że proces był co prawda 'studied by many linguists within the field of creole studies, but never applied to historical linguistics, although it had been hinted at by linguists as famous as Sapir'. Przeczy temu wyżej omówione studium Tarallo. Pogląd o niedoskonałym przekazie gramatyki dzieciom z powodzeniem stosował w badaniach nad zmianami składni angielskiej i składni języków romańskich (zwłaszcza portugalskiego i francuskiego) również Anthony Kroch. Pokazuje to, jak chybione są założenia o tym, jakoby 'everything has been explained in the light of the phylogenetic tree model' i o tym, jakoby rekonstrukcja przyczyn zmian 'has been left unexplored so far'. Ta mylna diagnoza stanu badań kładzie się cieniem na ocenie dokonań Habilitanta.

Oczywiście, rozeznanie w całym piśmiennictwie na dany temat to warunek nie do spełnienia. I nikt Habilitantowi nie będzie czynić zarzutu z pominięcia takiego czy innego studium ważnego dla kreolizacji, zwłaszcza gdy chodzi o języki inne niż francuski. Natomiast, występując w sposób kategoryczny z otwartymi twierdzeniami o tym, że jeszcze czegoś nie badano, albo że wszystko dotąd było badane nie tak jak trzeba, Habilitant sam podważa doniosłość i aktualność własnych dokonań.



Ciągła i pochłaniająca wiele miejsca polemika z Augustem Schleicherem i jego pogrobowcami to, ogólnie, bardzo wyraźny rys dorobku Habilitanta. Taką dziedzinę badań sobie Habilitant wybrał, że musi polemizować, demaskować, ujawniać niekonsekwencje. Czyni to sprawnie. W części polemicznej jego wywód jest metodologicznie poprawny, poparty niekiedy rzetelnymi argumentami, przedstawiony z erudycją, a momentami swadą. Owa polemika jest jednocześnie trochę uśmiercaniem martwego już człowieka: nie napotkałem we współczesnym językoznawstwie poważnej pracy historycznej, w której teoria drzewa genealogicznego byłaby traktowana dosłownie. Wszyscy indoeuropeiści zgadzają się co do tego, że dzisiaj twierdzenia Schleichera mają wymiar jedynie pamiątkowy, stanowiły niezbędną idealizację w jednej z pierwszych prób syntezy tego, co w latach 60-tych XIX wieku wiadomo było o całokształcie 'rodziny indoeuropejskiej'.

Takie, nieortodoksyjne, postawienie sprawy odnajdziemy w *Comparative Indo-European Linguistics: An Introduction*, 1995, R. S. P. Beekesa (str. ), w *Indo-European Linguistics. An Introduction*, 2007, Jamesa Clacksona (str. 5-13), w *Introduction to Indo-European Linguistics*, 1996, Oswalda Szemerényi'ego; w *Indo-European Linguistics*, 2003, Michalea Meier-Brüggera oraz w *Indo-European Language and Culture: An Introduction*, 2011, Benjaminia Fortsona. Jeśli nawet pojawia się w nich i jest wykorzystywana idea drzewa genealogicznego, to bez dodatkowych twierdzeń, które tak zaciekle i tak obszernie Habilitant zwalcza. W szczególności, próżno szukać w wyżej wymienionych książkach twierdzeń na temat przemian samoistnych jako zasadzie przesądzającej o ewolucji i rozpadzie gramatyki czy leksykonu danego języka i pojawieniu się innowacji w ich miejsce. Sprawy kontaktu z językami o innym rodowodzie genetycznym jako o możliwej genezie przemian są *expressis verbis* uznane i otwarcie omawiane (np. rekomendacje lekturowe Clacksona, 2007, str. 24).

Habilitant dalej dostrzega, że w sytuacji niewielkiej wymiany z innymi językami B, C, D, etc. język A sam szybko i radykalnie ani swojej gramatyki ani słownictwa nie zmieni. I zaraz śpieszy dodać, że zostało to 'wykazane' w jego książce habilitacyjnej na przykładzie greki ('I demonstrated this claim on the example of Greek in my book *La Genèse du lexique français*'). Ścisłe rzecz ujmując, stabilności leksykalnej greki w ciągu 35 wieków poświęcona jest niecała jedna strona (str. 179) książki habilitacyjnej. Sedno rozumowania opiera się na czterech pierwiastkach zaświadczonech w sylabicznym piśmie linearnym B. Dalej pada zapewnienie, że obok tych czterech przykładów, znalazłoby się i więcej kontynuacji mykeńsko-helleńskich. Dalej, i to już nie jest twierdzenie udokumentowane, o zmianach postaci tych wyrazów od pisma linearnego B do dzisiaj dowiedzieć się można, że 'La prononciation change bien davantage sous l'effet d'un substrat que sous l'effet d'un mécanisme interne'. Owym substratem ma być, i pisze o tym Beekes, pismo linearne A, kretańskie, nie zaświadczone na kontynencie. Jak Habilitant ustalił, kiedy dokonały się zmiany fonetyczne w pierwiastkach pisma B i co miało z nimi wspólnego wyspiarskie pismo linearne A, tego z jego książki się nie dowiadujemy. Trzeba zatem poprzestać na wierze w zapewnienia o większej sile sprawczej substratu niż późniejszej, bardziej mechanicznej i wewnątrzjęzykowej, obróbce postaci tych pierwiastków.

Nie potrafię miarodajnie ocenić trafności zestawu (strony 181-201) proponowanych pierwiastków helleńskich i nie wiem, co przetrwało od opisywanych przez Autora czasów pisma mykeńskiego do, powiedzmy, greki homeryckiej (VIII w. p.n.e.) czy dalej. Nie mam również sposobu, aby ustalić, czy lista proponowanych pierwiastków nieindoeuropejskich (str. 192-201) jest adekwatna. Sam Habilitant zresztą otwarcie wspomina, że opiera się ona w większości na ustaleniach Beekesa. Nie mogę zatem uznać twierdzenia 'I demonstrated' ani za prawdziwe, ani za nieprawdziwe. Sam nakład pracy i zasób wiadomości potrzebnych do sporządzenia owej listy

zasługują przy tym na duże uznanie. Generalnie, jest to solidnie napisana część pracy i można się z niej dowiedzieć wielu ciekawych i dla nie indoeuropeisty nowych rzeczy. Jako przykład powtórzę za habilitantem opowieść o losach greckiego βάλλω (ballô) ‘rzucam’. Oprócz licznych innych, wojskowych czy fizycznych znaczeń (np. fr. *arbalète* ‘kusza’), odnajdujemy ten element, o niewystarczająco, zdaniem Habilitanta, dowiedzionym rodowodzie indoeuropejskim, np. w takich wyrazach jak pol. *diabeł*, czy fr. *diable*, gr. *diabolos* (διάβολος) ‘ten, który rzuca, atakuje’, ale także w łac. *parabola* ‘przypowieść’ (zawierająca porównanie, a porównanie to z kolei, projekcja, czyli przerzucenie, z jednej dziedziny do innej), i, co jest tego następstwem, we włoskim *parlare* i fr. *parler* ‘mówić’. Jest to bardzo erudycyjna część. Ale jak wspomniałem, oparta jest w większości na ustaleniach Beekesa, i trudno, nie będąc specjalistą, wypowiadać się o jej trafności. Ważne jest także to, jak tego typu sporne etymologie, są później przez Habilitanta traktowane w obliczeniach (2023 pierwiastki oraz 732 o nieznanym rodowodzie, z rozpadem na warstwę preindoeuropejską, celtycką, germańską, łacińską, itd.) historycznego składu słownictwa francuskiego. Nawet jeśli pochodzenia wyrazów *diable*, *arbalète*, czy *parler* nie uznamy za bezspornie indoeuropejskie, to faktem jest, że francuski ma je z łaciny, nawet jeśli spełniła ona tutaj funkcję zaledwie skromnego pośrednika. Odnoszę czasem wrażenie, że przypadki sporne Habilitant chętnie wyłącza poza zbiór pierwiastków indoeuropejskich, po to, aby dodać znaczenia mniemanym oddziaływaniom substratalnym i dojść do wniosku, że ‘the impact of Proto-Indo-European is much lower than expected: it accounts only for less than 20% of the French lexicon, most of the remaining roots are indigenous’. To jest kontrowersyjne ustalenie. Wiele zależy od metody liczenia i intencji, z jaką obliczenia są przeprowadzane: ‘French lexicon’ to wszakże nie tylko pierwiastki, ale i różne wyrazy wywiedzione z jednego rdzenia, choćby w czasach przed pojawieniem się francuskiego.

W przemyślany sposób polemizuje Habilitant z nadużywaniem etymologii echoicznej jako repozytorium nowych pierwiastków. Rzeczywiście, gdy brakuje wyraźnych powiązań z wyrazami zaświadczonymi w językach ludów, z którym przedstawiciele języka A pozostawali w kontakcie, pokusa jest silna, aby wiele nowości leksykalnych tłumaczyć jako efekt naśladownictwa dźwięków przyrody czy innych naturalnych odgłosów. Habilitant trafnie wylicza słabości takich rekonstrukcji, wskazując na ich spekulatywny, często niespójny semantycznie i niepotwierdzony porównawczo charakter. Wysoko oceniam ponadto wywiedziony przez Habilitanta z analiz etymologicznych wniosek o przebiegu procesów słowotwórczych, z dużo mniejszym niż się powszechnie sądzi udziałem afiksacji i złożeń.

Kolejnym punktem w dorobku jest współautorska książka popularyzatorska *Historia Fonética de la Península Ibérica*, powstała we współpracy z wówczas magister Martą Kaźmierczak. Wypełniają ją głównie przepisane z klasycznych gramatyk historycznych przykłady ewolucji różnych głosek w różnych pozycjach w wyrazie. Nie ma tam wyników własnych badań. Objaśnienie, na czym polega wkład tej pozycji do nauk filologicznych odnajdujemy w autoreferacie: ‘I have made a description [...] of the impact of paleo-hispanic substrata upon the pronunciation of modern iberoromance (z małej litery! – M.N.) languages’. Główny punkt deklarowanego opisu wpływu substratu paleoiberyjskiego na fonetykę języków iberoromańskich znajduje się na str. 71 książki i dotyczy samogłosek nosowych. Wiadomo – nieliczne języki w Europie, w tym portugalski, mają je w swoim systemie fonologicznym (pomijam tutaj kontekstowo-realizacyjną nosowość w szybkiej mowie, jak w polskim *czynsz*, *awans*, *inratny*, *dyktando*, *triumf*), większość nie ma. Przy czym, większość uczonych uważa, że łacina nie miała. A zatem jedynym wyjściem jest znowu posłużyć się tymi językami miejscowymi, na które łacina się nałożyła.



*Además, esto no explicaría por qué estos sonidos aparecerían en algunos idiomas y no en sus vecinos de la misma familia. La única explicación realista es que la nasal preexiste en el idioma del sustrato o que las condiciones para su aparición ya eran reunidas antes de la llegada del latín (que no tiene nasal).*

Nie jest to w wyłożonej w książce postaci żadna ‘description’, ani tym bardziej ‘explicación’. Jest to co najwyżej zdroworozsądkowa teza, która z braku powiązania omówionych w pracy na stronach 18-31 zabytków piśmiennictwa paleoiberyjskiego czy (nie omówionych w pracy) bezpośrednio przedłacińskich (inskrypcje z Lamas de Moledo) z cechami fonetycznymi mowy z kolebki terytorialnej dzisiejszego języka portugalskiego (pogranicze hiszpańskiej obecnie Galicji i północy dzisiejszej Portugalii), pozostaje wciąż do potwierdzenia. Oprócz udowadniania wszystkiego z powołaniem się na substrat, którego nikt z nas nigdy nie widział, da się przyjąć postawę bardziej pokorną: nie mamy dowodów, nie mamy możliwości rekonstrukcji i dopóki to się nie zmieni, nie wiemy.

Nie bez powodu wspominam akurat o portugalskich samogłoskach nosowych. Są bowiem użyte jako argument dla rozprawienia się z dotychczasowymi rekonstrukcjami fonetycznymi również w głównej książce na stronie 18:

*[...]: si l'on comprend bien comment apparaît une voyelle nasale on ignore finalement pourquoi elle est apparue (en français, en portugais) ou pas (en italien, en espagnol, en roumain, etc.). Or c'est précisément ce que l'on voudrait savoir.*

Otóż, z prac Habilitanta nie dowiadujemy się, dlaczego portugalski ma samogłoski nosowe, a hiszpański nie. Podjęta krytyka dotychczasowych rekonstrukcji jest w takiej sytuacji trochę nie *fair*: służy polemice z przeciwnikiem, ale nic lepszego w zamian czytelnik nie otrzymuje. Powtórzę: z poświęconego substratowi paleoiberyjskiemu fragmentu książki *Historia fonética* ... nie wynika nic choćby luźno związanego z samogłoskami nosowymi. Zapowiedziałem, że będę oceniał, czy zawarte w dorobku twierdzenia sformułowane zostały w dobrej wierze. Tutaj nie zostały.

Pozostaje wreszcie w tym punkcie kwestia samogłosek nosowych w łacinie. Są badacze uznający pewne powtarzające się pominięcia wygłosowych spółgłosek nosowych w napisach, i starannych i niestarannych, za świadectwo nazalizacji poprzedzającej samogłoski. Np. w *Appendix Probi* odnajdujemy *mesa* zamiast *mensa*, *asa* zamiast *ansa*. W całej historii łaciny są świadectwa zaniku wygłosowego *-m* na końcu wyrazu. Epitafium pogromcy Etrusków zmarłego ok. 280 r. p.n.e. jednego ze Scypionów (Lucius Cornelius Scipio Barbatus) głosi *taurasia cisauna samnio cepit*, zamiast ‘taurasiam’, ‘cisaunam’, ‘samnium’. Podobnie zwyczajowym w inskrypcjach skrótem na ‘consul’ był COS. Co najmniej należało wspomnieć o istnieniu takiego poglądu, przed podaniem za pewnik wpływu substratu.

## 2. OCENA POZOSTAŁYCH PUBLIKACJI DOŁĄCZONYCH DO WNIOSKU ORAZ WYKAZANYCH INNYCH PRZEJAWÓW ŻYCIA NAUKOWEGO.

Zacznę od aspektów liczbowych dorobku i ich rangi. Jak na 16 lat zatrudnienia w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Gdańskiego, siedemnaście artykułów, książka habilitacyjna, książka-omówienie we współautorstwie, książka dla studentów i udział w redakcji dwóch tomów zbiorowych nie stanowią dorobku przesadnie okazałego. Ranga miejsc, w których ukazały się prace Habilitanta jest dosyć dobra, lepsza niż ma to na ogół miejsce w polskich habilitacjach romanistycznych. Perłą jest artykuł w *Revue Romane*, bardzo dobrym, selektywnym i rozpoznawalnym międzynarodowo czasopiśmie. Pada przy tym w autoreferacie stwierdzenie, że Richard Waltereit, wybitny romanista, a zarazem redaktor naczelny *Revue*, miał o artykule

powiedzieć, że jest to ‘a major step forward in the field of romance linguistics’. Oryginały takich opinii warto załączać do wniosku, skoro czyni się z nich użytek w autoreferacie. Skąd inaczej oceniający mają wiedzieć, czy Habilitant czegoś nie upiększył, np. pomijając mniej entuzjastyczną część uwag bardzo uprzejmego prof. Waltereita. Wiem, bo też mam opublikowany artykuł w *Revue Romane*. Negatywny fakt w pozostałym dorobku dostrzegłem w publikacji współautorskiej w *International Journal of the Sociology of Language*. Brakuje informacji, co stanowi w nim wkład Habilitanta, a co drugiego z autorów.

Książka *Précis de phonétique historique du français (avec exercices corrigés)* jest bardzo dobrym opracowaniem tak zawiązanego procesu, jak zamiana łaciny w obecny francuski. Na ile to możliwe, są podane w sposób przystępny dla niespecjalisty główne wiadomości i wydarzenia: *Lautgesetze*, zanik interwokalicznych, metody likwidacji rozziewów, palatalizacje, powstanie dwugłosek, nasalizacja. Niepotrzebnie przemycana jest i tutaj ideologia o substratalnym rodowodzie niektórych z tych procesów, dając wynik podobny jak w odniesieniu do portugalskich samogłosek nosowych. Książka zawiera zestaw ćwiczeń na konkretnych wyrazach. Z przyjemnością próbowałem część zagadek rozwiązać. Ogólnie, jest to na tyle udana pozycja dydaktyczna, że żałuję, że nie miałem jako student zajęć z historii języka z panem dr Quentelem.

Co do artykułów, nie są to w większości pozycje zawierające wyniki badań. Wyjątki stanowią, oprócz wspomnianego artykułu w *Revue Romane*: artykuł z 2018 w *Studia Celtica Posnaniensia*, *Les problèmes méthodologiques de l'étymologie gauloise* z 2014 oraz *Isolated Lexical Items in North Germanic* z 2012, wydane w tomie zbiorowym nakładem Peter Lang. Nie podejmuję się oceny proponowanych tam rekonstrukcji. Z uznaniem przyjmuję natomiast jasno wyłożone w artykule z 2014 zasady tego, co i pod jakimi warunkami uznawać za warstwę indoeuropejską, a co za wcześniejszą. Zgadzam się również, choć jest to twierdzenie stanowiące dobro wspólne badaczy historii języka, że najmniej podatną na innowacje i cudze wpływy warstwą leksyki są nazwy miejscowości, elementów przyrody, w tym hydronimia, zoonimia, dendronimia. Nic dziwnego, że na takich elementach swoją uwagę Habilitant skupił, starając się dowieść, w jak dużym stopniu nieindoeuropejskie są języki Europy w tych obszarach nazewniczych. Gorzej wypada rekonstrukcja stanu preindoeuropejskiego. Pokrewieństwa np. celtycko-germańskie w zakresie nazw drzew pozwalają na zaproponowanie jedynie domyślnej i szczątkowej panoramy sytuacji językowej Europy sprzed tzw. kultury halsztackiej i operowanie niewiele mówiącymi hasłami w stylu *Nordwestblock*.

Pozostałe artykuły mają charakter popularyzatorski. Są świadectwem niewątpliwej erudycji i wielorakich zainteresowań filologicznych i, szerzej, humanistycznych Habilitanta. Umiejętność kompetentnej analizy poezji oraz prac teoretycznych Ezry Pounda, rozeznanie w tym, jak prasa francuska komentowała orędzie prezydenta Busha młodszego, czy kwestie rytmu w tłumaczeniu zdań Cycerona to cenny przyczynek do ogólnych studiów filologicznych i dobry przerywnik w pracy nad rekonstrukcjami etymologicznymi języków Europy.

Jeśli chodzi o inne objawy aktywności naukowej (Ustawa mówi: ‘wykazuje się istotną aktywnością naukową lub artystyczną’), oceniam je jako mniej niż ‘istotne’. Załącznik 4 zawiera spis 13 konferencji, w większości odbytych w Polsce, od 2004 do 2018 roku. Wychodzi mniej niż jedna na rok. Bardzo dziwnie wygląda również sekcja ‘współpraca z instytucjami za granicą’. Padają w niej deklaracje: ‘Pracuję nad projektem lingwistyki diachronicznej pod kierunkiem profesora Philippe’a Caron (Université de Poitiers) i Georges’a Kleiber’a (Université de Strasbourg)’ oraz ‘Pracuję nad projektem translatoryka z profesorem Robertem Zolą Christensenem (Uniwersytet w Lund)’. Dokumentacja wymagana we wniosku habilitacyjnym o sprawy prywatne nie pyta. A jeśli owe dwa udziały stanowiąc mają elementy życia zawodowego Habilitanta, to nadana



ich opisowi została postać bardzo nietuzinkowa. Wykazując udział w projektach, grantach, normą jest podanie dokładnego tytułu, instytucji finansującej, okresu trwania, numeru umowy. W obecnej postaci bardziej sprawiają te informacje wrażenie prywatnych, półsłużbowych w najlepszym wypadku, kontaktów i czynności Habilitanta. Wyszło to mało profesjonalnie. Dokumenty we wniosku nie zawierają ponadto jakiegokolwiek śladu zabiegania o finansowanie badań czy udziału w pracach projektowych kierowanych przez innych uczonych. Elementy te powodują, że kryterium 'istotnej aktywności naukowej' uważam za niespełnione.

#### Podsumowanie i wnioski:

Ocena wartości naukowej dorobku Habilitanta i jego wkładu do badań nad historią języków jest negatywna. Konkluduję tak z przykrością, bowiem Habilitant wykonał dużą pracę kompilacyjną i posiada dużą wiedzę. W dorobku są pewne elementy wartościowe: trafna i przeprowadzona w sposób metodologicznie poprawny polemika z etymologią dźwiękonaśladowczą, empirycznie umocowane, szczegółowe spostrzeżenia o udziale rozmaitych środków słotwórczych w kształtowaniu słownictwa francuskiego, z słuszną konkluzją, że wymiar ilościowy kompozycji i afiksacji dotychczas przeceniano.

Jednak, główny, rekonstrukcyjny, wkład jego pracy do językoznawstwa romańskiego jest niejasny i trudny do oceny: nie potrafię, ani nie zostało to uczynione *expressis verbis* w książkach i artykułach wskazanych jako główne osiągnięcie, stwierdzić, które proponowane etymologie zostały odtworzone przez Habilitanta, a które są uczciwie, co prawda, wykonanym, ale jedynie powtórzeniem cudzych odkryć. Ustawa jest jasna pod tym względem: '(osiągnięcia naukowe) stanowiące znaczny wkład AUTORA'.

Decydujące dla negatywnej oceny dokonań naukowych są jednak inne elementy: zupełnie chybiona diagnoza stanu badań nad formowaniem się nowych języków (chodzi mi o zapewnienie 'has been left unexplored so far') oraz fałszywe zapewnienia, że 'wszystko', co dotychczas w tym zakresie badano, czynione było w oparciu o założenia *Stammbaumtheorie*. Nie wiem, i nie ma to znaczenia, czy Habilitant rozmyślnie, czy nieświadomie zignorował prace wielu uczonych, w tym tych, którzy kreolizację uznali za decydującą siłę sprawczą w tworzeniu się nowych języków z języków już istniejących. Nie stanowią znacznego wkładu w rozwój badań nad historią języków pomysły, które w językoznawstwie są już od dawna ugruntowane, a proponowane były z różnych stanowisk teoretycznych i metodologicznych. Mógł Habilitant przynajmniej nie negować istnienia takich prac.

Nie są ponadto prawdziwe zapewnienia Habilitanta, że zdołał on cokolwiek wykazać, co świadczyłoby o substratalnej genezie portugalskich samogłosek nosowych. Zawarty w dorobku opis zabytków piśmiennictwa przedromańskiego na półwyspie iberyjskim nie oferuje niczego, co w jakikolwiek sposób łączyłoby się z nosowością na terenie dzisiejszej Portugalii. Argument: portugalski ma samogłoski nosowe, a hiszpański i kataloński nie mają, a więc nosowość sięga substratu, jest przy obecnym stanie wiedzy, jedynie niemożliwą do potwierdzenia ani odrzucenia tezę. Nie stanowi zatem znacznego wkładu Autora w rozwój dyscypliny.

W odpowiedzi na prośbę Dziekana Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego z 6 lutego 2020 r. o przedstawienie opinii o dorobku naukowym kandydata do stopnia doktora habilitowanego dr Gilles'a Quentel'a i zapytania, czy osiągnięcia naukowe Habilitanta spełniają kryteria ustawowe, konkluduję:

Dorobek habilitacyjny pana doktora Gilles'a Quentel'a nie spełnia przewidzianych Ustawą z dnia 18 marca 2011 r. (Dz.U. 2011 nr 84 poz. 455; art. 16.1 po zmianach) *o zmianie ustawy – Prawo o*

*szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw wymogów znacznego wkładu autora w rozwój dyscypliny naukowej i 'wykazywania się istotną aktywnością naukową'.*

Mikołaj Nkollo

dr hab. Mikołaj Nkollo

Poznań, 14 kwietnia 2020 r.